

Jak to wszystko się zaczęło: czy wszystkie książki są martwe?

Dzisiaj wieczorem, jak to zwykle po kłótni w domu, Carlo znowu przyszedł do osiedlowego klubu młodzieżowego. To dobre miejsce do tego, żeby przynajmniej na chwilę o wszystkim zapomnieć, pograć w bilard, albo w piłkarzyki... Zauważył siedzącego w kącie Franzi, kolega czytał książkę popijając herbatę z filiżanki. „Nie masz nic lepszego do roboty?” rzucił Carlo drwiąco do kolegi „Chodź, lepiej zagraj ze mną w rzutki!” „Nie, zostaw mnie, jestem zajęty”, odparował Franzi, „Właśnie wypożyczyłem książkę z biblioteki. Jest o dwóch dziewczynach, które wyjechały do Australii, wiesz, z Work and Travel, czy coś w tym stylu. Niesamowite! Co za przygoda! No dobrze, nie musi być od razu do Australii, ale chętnie wyjechałbym na kilka tygodni za granicę, zaraz po tym, jak skończę szkołę.”

„No, mógłbyś na przykład wyjechać do Polski. Przecież to po sąsiedzku. Chociaż ja osobiście nie piszę się na takie podróże, jak nie znam ani kraju ani języka...”, powiedział Carlo. „No co ty!” przerwał mu Franzi patrząc na niego. „Przecież na tym polega przygoda, poznajesz coś, czego nie znasz. Zresztą po to są książki, żeby się przygotować do podróży.”

„Też coś, książki! Książki to rzeczy martwe, są nudne i męczące. Wystarczy mi, że muszę je czytać w szkole.” Carlo chciał się wycofać, ale za jego plecami pojawił się Sebastian, pracownik klubu. „Jeśli uważasz, że książki są martwe, to wypożycz sobie żywą książkę!” „Cooo? Żywą książkę? Taką na czterech kosmatych łapkach, biegającą i szczekającą? Nie rób ze mnie idioty!”, oburzył się Carlo. Ale Sebastian nie poddawał się: „Książka, którą czyta Franzi to zapis przeżyć. A teraz wyobraź sobie, że ktoś opowiada ci podobną historię osobiście. Czy taka książka byłaby dla ciebie wystarczająco żywa?”

Narodziny pomysłu

Carlo nie dał się przekonać, ale Franzi zapytał: „Przecież to niemożliwe, autor książki się nie rozerwie, nie opowie osobiście o swoich przeżyciach całemu światu.” „Jasne, masz rację”, odparł Sebastian. Ale jeśli się dokładnie wokół siebie rozejrzysz, to zobaczysz, że w naszym mieście jest z pewnością wiele osób, które mogłyby opowiedzieć niejedną ciekawą historię, np. o Polsce.” Po chwili dodał: „Jakiś czas temu biblioteka miejska poprosiła starszych mieszkańców naszego miasta, tych, którzy przeżyli tutaj koniec II wojny światowej, aby stali się ‘żywymi książkami’ i pozwolili ‘wypożyczyć się’. Wszystko po to, aby opowiedzieć innym mieszkańcom historie z tamtych czasów. To było bardzo ciekawe popołudnie, w bibliotece zgromadzili się ‘czytelnicy’ w bardzo różnym wieku. Może zrobilibyśmy coś podobnego z młodymi ludźmi, którzy byli już w Polsce?”

Po kilku dniach Franzi znowu przyszedł do klubu, tym razem z kolegą. „To jest Kai, mój kolega ze szkoły. Przed paroma tygodniami był ze swoją klasą w Polsce, na wymianie. Opowiedział mi o tym i chętnie opowie też innym. Polska zrobiła na nim naprawdę duże wrażenie. To co mówiłeś o ‘żywych książkach’, czy myślałeś o tym na serio?” „Cześć Kai”, przywitał się Sebastian, „tak, hmmm, ale nie zastanawiałem się nad tym dłużej. To musiałoby być coś naprawdę na dużą skalę, żeby przyciągnąć zainteresowanych. Myślę, że potrzebujemy więcej takich książek, które można by wysłuchać.” „Może znajdę jeszcze kilka osób w mojej klasie, które zgodzą się opowiedzieć o swojej wycieczce do Polski”, rzucił Kai, „A w świetlicy szkoły podstawowej, tam, gdzie uczy się moja siostra, jest wolontariusz z Polski. Jego też moglibyśmy zapytać” dodał Franzi. „A u nas w szkole, w starszych klasach, jest lektor”, wtrącił się Carlo, który usłyszał, że rozmowa znowu kręci się wokół ‘żywych książek’. „Ja wprawdzie nie uczę się polskiego, ale poznałem tego nauczyciela, jest całkiem miły.”

Dobry plan, to już połowa sukcesu

„Nieźle, to mamy już parę pomysłów. Widzę, że macie naprawdę ochotę to zrobić”, powiedział Sebastian. „Brakuje nam tylko jeszcze doświadczenia no i jakiejś pomocy. Franzi, przecież ty często bywasz w bibliotece, może zapytasz, jaki oni poradzili sobie z organizowaniem ‘żywej biblioteki’. Może nam pomogą? A w szkole językowej są lektorzy języka polskiego, np. jedna pani, która przed paroma laty przeprowadziła się tutaj z Polski. Z pewnością jest u nas jeszcze więcej osób, które przyjechały z Polski, może ktoś z urzędu dla obcokrajowców powiedziałby nam kogo można jeszcze zapytać? Albo spytajmy studentów, którzy byli na stypendium w Polsce. No dobra, to jak się dzielimy, kto kogo zapyta?”

Wsparcie PNWM

„Ja mam jeszcze pomysł”, odezwał się Kai. „Kiedy byliśmy w Polsce nasz nauczyciel powiedział nam, że Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży organizuje w tym roku projekt **dzień.de | der-tag.pl**. Chodzi o to, żeby polscy uczniowie dowiedzieli się więcej o Niemczech, a Niemcy o Polsce. Może oni podrzucą nam kilka pomysłów i podpowiedzą jak moglibyśmy się włączyć w ten projekt organizując ‘żywą bibliotekę’ o Polsce?” Sebastianowi spodobał się ten pomysł i od razu polecił Kaiowi sprawdzić na stronie PNWM, o co dokładnie chodzi.

Franzi, Kai i Sebastian zapytali innych, obecnych w klubie, czy mają ochotę przyłączyć się do projektu. Wkrótce powstała grupa, która podzieliła między siebie zadania. Ustalono, że trzeba najpierw poszukać paru informacji na ten temat, potem poprosić gdzie trzeba no i w końcu zorganizować i zaprosić gości. Nawet Carlo postanowił przyłączyć się do grupy. Jeszcze nie do końca przekonany, bo ‘żywa biblioteka’ bardziej kojarzy mu się z Hiszpanią niż z Polską, ale powoli, powoli, chyba zmieni zdanie...